

W numerze:

- ✓ Korona traci blask
- ✓ Scena
- ✓ Wolna elekcja
- ✓ Wybory
- ✓ Wieża Czarownic
- ✓ Karczma
- ✓ Zamienił stryjek...
- ✓ Skandal w PSiP
- ✓ Okiem...
- ✓ Zwierciadło

NIEREGULARNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY

Bryza

FAKTY

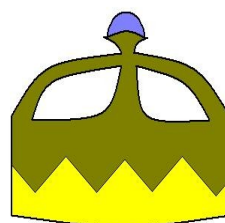
OPINIE

KOMENTARZE

FELIETONY



Korona traci blask



RGM

Redakcja

Gazet Morlandzkich

Korona traci blask

Królestwo Dreamlandu – pionier i lider polskich mikronacji. Co dziś zostało z dawnej chwały i wielkości? Czy Dreamland nadal wyznacza kierunki na arenie międzynarodowej? Czy jest jej liczącym się graczem czy tylko biernym obserwatorem? Jaka jest sytuacja wewnętrzna i jak przekłada się na wizerunek KD? Dziś stawiamy pytanie o stan państwa i jego najważniejszych instytucji. Czy Dreamland jest nadal potęgą polskiego v-świata czy też grozi nam marginalizacja?

Król



Najważniejszą osobą w Dreamlandzie jest Król, zarówno z racji jego umocowania w Konstytucji, jak też z uwagi na tradycyjne szanowanie tego urzędu oraz osoby zasiadającej na tronie królewskim.

Król posiada przemożny wpływ na życie państwa, głównie dzięki możliwości swobodnego mianowania namiestników prowincji, a tym samym na senatorów, czyli zarówno na władzę w krajach federalnych, jak i na ogólnodreamlandzki proces ustawodawczy. Dzięki tej prerogatywie Król może dowolnie wpływać na życie w prowincjach (co zostało wykorzystane na przykład w Morlandzie do blokowania zmiany Konstytucji) oraz na stanowienie prawa, choć dodatkowo może wydawać akty prawne o tym samym znaczeniu co ustawy parlamentu.

Jednocześnie Król ma związane ręce w sprawach powoływania premiera i rządu, który tworzy większość parlamentarna. W ten sposób nawet osoba skompromitowana w Komisji Wyborczej Królestwa (z orzeczeniem sądowym i pozbawieniem stanowiska) zostać może Premierem Rządu Królewskiego. Czy Jego Królewska Mość nie chce czy też nie może dbać o interes państwa, a nie jednej tylko partii politycznej? Czy Król jest wyłącznie biernym obserwatorem wydarzeń politycznych i marionetką w ręku dyktatora partii rządzącej? A może jednak stanie w obronie zasad i etyki politycznej? Cnotą wielkich ludzi jest stawanie po stronie mniejszych i wspieranie słabszych. A jak zachowa się Król?

Rząd Królewski

Władza wykonawcza należy w całości do partii, która zdobyła większość w Izbie Poselskiej. Chociaż rząd nosi nazwę "królewskiego", to jednak wpływ Króla jest znikomy

i symboliczny - ogranicza się jedynie do powoływania ministrów wskazanych przez premiera.

Obecny rząd, składający się niemal wyłącznie z wojskowych(!), nie mając nic do zaproponowania w sprawach Dreamlandu (expose Premiera uznane za jedno z najkrótszych i najgorszych od wielu miesięcy), postawił na konfrontację w stosunkach międzynarodowych. Próbuje się wywoływać sztuczne zagrożenia, aby wzbudzić przekonanie o konieczności trwania rządu "wojskowego", zwanego też "brunatnym". Pokazuje się integrację innych krajów wokół KD, aby dowodzić o sile Dreamlandu i jego pozycji w v-świecie. Jednak nowy związek państw, ze względu na jego członków, nie ma znaczenia międzynarodowego i tylko oddala nas od rzeczywistych liderów polskich państw wirtualnych.

Czy oprócz zwykłej administracji i powoływania ministrów i wiceministrów czeka nas jakiś przełom, a może nowy konflikt i wojna, do której zdają się dążyć wojskowi "bawiący się" polityką?

Sąd Królestwa

Opoka sprawiedliwości, autorytet moralny państwa, niepodważalna wyrocznia prawa - tak określać można sąd w Dreamlandzie, gdyż tego by sobie życzył. Jednak przyjrzenie się z bliska tej instytucji, niezwykle ważnej z punktu widzenia mieszkańców, pozwala dostrzec rysy, a nawet pęknięcia i wyrwy na wizerunku sądownictwa (z takim pietyzmem kreowanym). Sprawy w sądzie ciągną się przeważnie tygodniami i miesiącami. Procedura jest wyjątkowo skomplikowana. Przeprowadza się długie rozprawy, po czym w orzeczeniu odrzuca się pozew ze względu na jakiś brak formalny we wniosku rozpoczynającym rozpatrywanie sprawy. Z wydawanych sprzecznych decyzji administracyjnych wybiera się te, które są wygodne dla partii rządzącej (przykład: sprawa wyborów do Izby Poselskiej – w styczniu Komisja Wyborcza uznała głosy wyborców, a w marcu już tych samych głosów nie uznała, choć przepisy prawne nie uległy zmianie), itp.

Jaki jest powód coraz słabszej pozycji sądu? Czy tylko braki kadrowe czy może zbyt rozbudowany system prawny królestwa? Sąd potrzebuje reformy, ale czy jest ktokolwiek kto podejmie się tego niezwykle trudnego zadania?

Parlament

Pseudodemokracja dreamlandzka zakłada istnienie dwóch izby parlamentu: Senatu i Izby Poselskiej (IP). O ile wybory do IP można przy odrobinie dobrej woli nazwać demokratycznymi (choć tylko mała część mieszkańców posiada prawa wyborcze), to Senat ciałem wybieranym w sposób demokratyczny już nie jest, a mimo to uczestniczy w akcie stanowienia prawa.

Ordynacja wyborcza do IP skazuje przyszłych posłów na stałą walkę polityczną. Dreamlandczycy wybierają nie tyle osoby, co partie polityczne. Zamiast debaty merytorycznej i wspólnego tworzenia ustaw – permanentny konflikt. Efekt, to buble prawne wydawane zarówno przez IP, jak też (co ciekawe) przez Senat.

Czy Senat zniknie z procesu ustawodawczego, jako jego niedemokratyczna część? I czy doczekamy się jednomandatowych okręgów wyborczych, w których przede wszystkim wybieralibyśmy osobę, a nie partię? Dziś trudno przewidzieć biorąc pod uwagę pozycję partii politycznych, a szczególnie rządzącej, w systemie dreamlandzkiej pseudodemokracji.

Ostatnie miesiące pokazują, że Wielka Korona Dreamlandu, pierwszego polskiego v-państwa, nie świeci takim blaskiem jak dawniej. Zmiana szaty graficznej bez zawartości nie wpłynie na poprawę wizerunku. Ten zależy od innych czynników, takich jak państwo z jasno określonymi kompetencjami najważniejszych organów, przestrzeganie zasad etycznych, wspieranie mieszkańców, rozwój prowincji i miast, itp. Dopiero sprawny i silny Dreamland będzie istotnym podmiotem międzynarodowym. W przeciwnym razie bliżej nam będzie do Państwa Świetlików niż do Sarmacji.

Gdzie się podziały filary potęgi KD? Gdzie kultura i nauka? Gdzie autonomia i różnorodność prowincji, kwitnące miasta? Gdzie swobody obywatelskie i poszanowanie jednostki? Dziś już trzeba zacząć naprawę Królestwa i przywrócić blask Koronie Dreamlandu, bo mieszkańcy tworzący KD zasługują na to i chcą być dumni mówiąc: jestem dreamlandczykiem!



Red

Scena

Dreamlandzką scenę polityczną porównać można do kabaretu. Krzyk, śmiech, kpina i pozorowane pozy. Nie ma już dzisiaj dawnych partii zasłużonych dla KD. Nie ma stronnictwa królewskiego, nie ma federalnego, nie ma nawet komunistów.

Jeszcze przed ostatnimi wyborami można było powiedzieć, że na scenie mamy cały wachlarz poglądów i partii. Od faszystów po socjalistów. Dziś już zostały tylko dwie partie i na umiarkowanym centrum kończy się dreamlandzka polityka.

Wybory są aktem, w którym z założenia osoby biorące w nim udział powinny mieć prawo wyboru. A jak wybierać między dwoma ugrupowaniami? Czy Dreamland stać jedynie na wybór mniejszego zła?

Wiele spraw wpłynęło na istniejącą scenę polityczną. Pozbawienie obywatelstwa wielu mieszkańców i UF o partiach politycznych miały decydujący wpływ na taki stan rzeczy.

Establishment zagwarantował sobie stały, obliczony na miesiące, a pewnie i lata, nieograniczony wpływ na rządzenie. Liczbę obywateli, czyli osób posiadających bierne i czynne prawo wyborcze, ograniczono do minimum, a do tego nakazano zdawanie egzaminów w Szkole Głównej, gdzie wykładowcy (jednej opcji) nie mają nawet rozpoczętych studiów. Z drugiej strony wprowadzono ustawę nakazującą rejestrację w sądzie, czyli dublującą wymóg wpisania instytucji do CRIP.

W ten sposób zlikwidowano niewygodną skrajnie lewicową opozycję oraz upadło Stronnictwo Federalne, a Zjednoczeni Demokraci otarli się o groźbę rozwiązania.

Plan całkowitej dominacji na scenie politycznej pokrzyżował dosyć nieoczekiwanie dla samych zainteresowanych Król, który wydał dekret o partiach.

Dekret ów przenosił obowiązek rejestracji partii z sądu do CRIP, czym uchronił partie od groźby nieuzasadnionego i wielomiesięcznego wstrzymywania sądowej decyzji o rejestracji.

W ten sposób, Jego Królewska Mość odsunął na jakiś czas zagrożenie w postaci zawładnięcia rządem i Izba Poselską jednej partii, przyczynił się do zachowania pluralizmu, chociaż w nieco skąpej formie.

W wielu krajach, głównie anglosaskich, istnieją dwie główne partie, które walczą między sobą. Jednak tam mają one długą tradycję i mocno zakorzenione są w system demokracji.

W Dreamlandzie potrzeba co najmniej trzech partii, które będą stabilizowały scenę polityczną. Co to za wybór między gruszką a jabłkiem, gdy ma się ochotę na śliwkę, a gruszka jest mocno nadgniła?

REKLAMA

DREAMBUD
FIRMA BUDOWLANA

Masz działkę bez domu??

Zapraszamy do nas!!
Domy na każdą kieszeń!!

<http://www.dreambud.glt.pl/>

WEBLAND
GROUP

Szukasz pracy?? Potrzebujesz gotówki?? Zapraszamy do nas!!
Dobra praca i uczciwe zarobki
Tylko Webland Group

<http://www.dreamland.l.pl/wcblandgroup/>



Echa Dreamlandu

Radio
Echa Dreamlandu

www.echadreamlandu.yoyo.pl

Pierre de Furrcou

Wolna elekcja

Tron królewski - majestat i władza. Usiąść na nim to zaszczyt, a rządzić trzeba rozważnie.

Coraz odważniej przedstawiana jest kwestia możliwości wprowadzenia w Dreamlandzie kadencyjności tronu królewskiego i wolnej elekcji. Ciężar władzy i odpowiedzialności nosiciela Dreamlandzkiej korony jest tak duży, że naturalnym wydają się głosy wzywające go do roztropnego jego nakładania na głowę monarchy. A jej noszenie przez czas nieokreślony należy zastąpić kadencyjnością. Biorąc pod uwagę praktykę i tradycję, to okres 2 lat wydaje się być najwłaściwszy. To czas wystarczający, aby sprawnie, efektywnie i rozsądnie kierować państwem i zrealizować autorskie pomysły, a jednocześnie nie wypalić się, aktywnie działać na rzecz KD.

Ale czy wybór Króla jest możliwy? Praktycznie nie ma przeciwwskazań, przecież każdy Król, zanim nim zostanie jest jednym z nas...

Kto zatem miałby wybierać Króla? Ogół mieszkańców? Wszyscy obywatele? A może tylko szlachta i arystokracja?

Mieszkańcy w KD nie mają w zasadzie żadnych praw, więc pewnie im nie pozwoli się. Obywatele już mogą wybierać posłów, więc pewnie też nie dopuszczeni będą do wyboru JKM. A zatem osoby z herbowym rodowodem.

Ale w jaki sposób? Czy na wielkim walnym wiecu? A może na jakimś Zgromadzeniu Elekcyjnym? Głosy jawne czy tajne?

Jawne - niech każdy wie kto na kogo głosuje. Tajne - to sprawa osobista, nie może być zapierania się, że to nie mój król, bo *jam na niego nie głosował*.

Jaka większość głosów? Zwykła, bezwzględna, kwalifikowana? Rozsądnie wyznaczyć wysoki próg (np. 2/3) - Król ma być nasz, nas wszystkich!

A kto będzie mógł zgłosić kandydatów do korony? Czy królem może zostać też cudzoziemiec? A kto prezentuje nowego władcę? Czy Namiestnicy mają składać hołd wasalny? Ile dni mają trwać uroczystości i czy będzie to tylko święto szlacheckie urodzonych czy pospólstwa też?

Ach jak dobrze jest pomarzyć o wspaniałym Dreamlandzie.

Pierre de Furrcou

WYBORY do Izby Poselskiej 23-29 lipiec 2007

W dniach 23-29 lipca br. odbędą się wybory do Izby Poselskiej. Obywatele Dreamlandu będą wybierać spośród kandydatów zgłoszonych przez Partię Szachów i Pionków (Fabiola de Willibald, Paweł Erwin de Archien – Liberi, Janne van den Fisher, Gabriel Grandin, Józef Kalicki, Martin van Spider de Archien Krieg - w ostatniej chwili Partia Szachów i Pionków wycofała poparcie dla tego kandydata startującego z jej listy) oraz kandydatów zgłoszonych przez partię Zjednoczeni Demokraci (Martin de Joustin, Paul von Panevnick, Prztymucel da Puciek).

red

Wieża Czarownic

W dalekiej Surmali, na kompletnym pustkowiu, tak że mało kto zna to miejsce, znajduje się kamienna budowla, zwana przez starych mieszkańców Wieżą Czarownic. Zajrzałem do środka, chociaż strach drapał mnie po plecach i trzymał za nogi.

Wielkie drewniane drzwi z metalowymi okuciami głośno zaskrzypiały, a z wnętrza wyleciała latająca mysz, zwana powszechnie nietoperzem. Wilgotne ściany i pajęczyny pod sufitem tylko pozornie wskazywały na długą nieobecność w tych murach ludzkiego gatunku.

Po przekroczeniu progu wszedłem na puszkę coli, a na wielkim rytualnym stole leżały puste butelki. Pod nimi, częściowo zwinięty, leżał jakiś papier. Mapa skarbu - pomyślałem. Jakież było moje rozczarowanie, gdy zamiast jakiejś wyspy z umiejscowionym na niej czerwonym krzyżykiem zobaczyłem pokreślone kwadraty, strzałki przechodzące z kółka, a nawet jakieś statki i pojazdy przypominające czołgi.

Dopiero po dokładnym przyjrzeniu się kawałkowi papieru, gdy oczy przystosowały się do mroku pomieszczenia, domyśliłem się, że posiadam w ręku jakiś plan, a dokładniej tylko jego fragment. Upewniłem się w tym przekonaniu, gdy przeczytałem tekst pozostały na mojej części:

*"ajny plan,
bycia stolicy
adek
egranych wyborów
[szkic]
ipiec br.
erał armii
akowski
[podpis nieczytelny]"*.

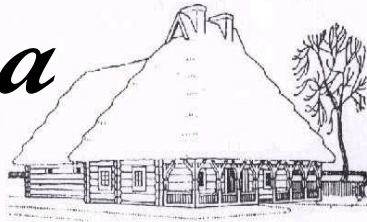
Czym prędzej wyszedłem na świeże powietrze. W głowie kłębiło się od myśli. Co to za plan? Czyżby ktoś chciał zrobić przewrót? A może to jakaś gra wojenna?

Chciałem podzielić się z kimś tą wiadomością, ale nie wiedziałem komu mam powiedzieć. Bo czy ktoś mi uwierzy, że w Wieży Czarownic sztab armii planuje zamach stanu? Że jakiś Akowski szykuje atak na stolicę, gdy nie wygra wyborów? Przecież rząd jest cywilny, a wojsko nie ma ambicji zajmowania ministerialnych stanowisk!

Tak uspokojony wróciłem do bezpiecznego Morlandu, gdzie nie ma ani czarownic, ani też generałów, czołgów i floty. Gdzie nie ma nawet jednego żołnierza z bagnetem.



Karczma



W karczmie było niezwykle wesoło. Nieco się zdziwiłem, gdyż w niedzielne przedwyborcze popołudnia przeważnie dochodziło do ostrych kłótni, a nieraz latały po izbie kufle, stolki i ławy. W kącie, przy małym stoliku siedział samotnie stary Jędrzej spod Kakut, żyjącego od lat w leśnej ziemiance. Zauważył mnie i machnął, abym się dosiadł.

- *A coście tak Jędrzeju rozbawieni są? - zapytałem.*
- *Wesół jestem na twarzy - odpowiedział - choć duszy płakać się chce.*
- *Jak to?*
- *Ano tak to jest. Jutro referendum rozpoczyna się. Wybierać będą do Wielkiej Izby, to chłopcy kłócą się dziś kto wygra, kto przegra, kto kłamie, a kto jeszcze nakradnie co popadnie po wygranym referendum. A piją przy tym!*
- *A wy nie macie zdania? Nie debatujecie? - zapytałem zdziwiony, gdyż stary Jędrzej znany był w całej Temerii z ostrego języka i trafnej oceny sytuacji.*

Siwobrody Mędrzec wyprostował się, zejrzął wokół i mówi:

- *Widzicie panie tych to pocziwych?*
- *Widzę. - odpowiedziałem.*
- *To widzicie też panie, że te psie krwie kłócą się.*
- *Widzę. - potwierdziłem ponownie.*
- *To ja wam rzeknę, że nie mają o co i to śmiech wzbudza, a i rozpacz wielką, bo o nas przecie się rozchodzi.*

Zdziwiłem się, gdyż nie rozumiałem wywodu starca. Widać zauważył to, bo wyjaśnił od razu:

- *Tak to panie, te gnidy dworskie sprawnie sobie wykalkulowały, że nie wszystkie ludzkie w tym referendum zagłosują. I ja nawet, choć stary jestem i zawsze głosować chodziłem, to tym razem nie mogę, bo te dworskie pozbawiły mnie głosu, co to jeszcze w styczniowym referendum miałem. A teraz mnie starego do szkoły wysłać nakazali. Toż to panie śmiech! Ja stary mam do ławki siadać, zeszyt prowadzić i do łba regułki na pamięć wbijać? Toż one poczadzili, psie krwie! A kto mnie ma tak uczyć? Jakież rektory niewyuczone, jakież smarkacze bez dyplomów, co to ledwo od piersi mleko matki odstawiły?*
- *Co prawda, to prawda. - zauważyłem - studiów nie mają skończonych a za nauczycieli chcą uchodzić.*

Jędrzej ucieszył się i zamówił kolejny złoty napój.

- *To jak te dworskie wydedukowały pozbawienie pospółstwa głosu, to zaraz wyszło, że same na siebie zagłosują. To im mało było, bo to jedna drugiej nie wierzy nawet krzytynę(!), to i wymyśliły rejestry u sędziego na listy wyborcze, że to niby ma być porządek. A ten sędzia to też cwany był, bo to znajomek tego, co to rządzi tymi bierkami planszowymi czy jakoś tak. To nawet jakby jakieś ludzie się zgadali i chcieli listę złożyć, to sędzia przetrzyma terminów. A wiadomo - z sędzim nie wygrasz.*

Znowu musiałem kiwnąć głową na znak, że się zgadzam, bo fakt to nie zaprzeczalny, aby ktoś z sądem wygrał.

- *A to czemu Jędrzeju nie powiecie chłopom, że kłócić się nie mają o co?*
- *A co mam mówić, skoro one lubią politykować, choć głosu to one żadnego już nie mają, a stolki i sakiewki już dawno rozdane. Smutne to strasznie, aż za gardło mnie ściska, bo*

lud prosty na to nie zasłużył. Bo kto jak nie my, tych dworskich paniczów utrzymuje, kto ich pola obrabia, kto dudków na wystawne palace przysparza? Kim by rządzili, kogo po planszy jak pionki ustawiali, jakby nas prostych nie było? Nie rozumieją dworskie tego i kraj cały do upadku doprowadzają. Prywatę tylko, a nie pospolite dobro mają na względzie.

Znowu kiwnąłem głową. Stary Jędrzej, choć marnego urodzenia, to wielką miał mądrość i wyłożył sprawę w sposób prosty i trafny.

- *A to wam jeszcze panie powiem, że nie referendum jest najważniejsze, a cała kampania.*
- *To fakt. - zgodziłem się. - Poznanie programu i kandydatów jest ważne.*
- *- A gdzie tam. - przerwał mi. - Nie o to chodzi! Kto wygra to już same między sobą głosy rozdzieliły! Z miasta jesteście, a świata nie znacie. Toć to o kampanie stołkową chodzi. Kto z kim, gdzie i za co.*
- *Tak myślicie?*
- *Inaczej być nie może. A to miarkujcie, że ten co fałszował marcowe referendum, to zaraz potem w nagrodę został kanclerzem, choć na liście nie był i choć sędzia go urzędu wyborczego pozbawił. A nasz Jaśniepan się na to zgodził i sam mu tę tekę wręczył. Toż to honoru żadnego te dworskie nie mają! Wstydu się chyba wraz z pepowiną pozbyły! Jak ja bym jedno jabłko na targu zabrał, to bym się wstydził do końca życia tam pokazywać, a ten zarządcą wszystkiego został. I to kto jeszcze go mianował? Nasz Jaśniepan, co to lud wierny w opiece winien mieć. Czy tak to świat kiedyś został urządzony, aby za zło zaszczytów dostępować? Żeby czarne białym nazywać? Straszne to czasy nastaly...*

Spuściliśmy głowy, jakby w żalobie po sprawiedliwym świecie. Zawołałem do karczmarza, aby piwa przyniósł, bo ból trzeba było ukoić.

- *Proszę waszmoście - rzekł karczmarz stawiając przed nami kufle - A co to za grymasy? Piwo wam nie smakuje? Toż to przedni trunek! A może kogoś pochowaliście?*
- *A tak - odpowiedział Jędrzej - Właśnie chowiemy sprawiedliwość i honor, bo już ich w kraju naszym nie ma. Właśnie chowiemy w mogile głębokiej uczciwość i prawość. Umarły! Nie ma ich wśród żywych.*

W izbie ucichł gwar rozmów i sporów, zdusił się śmiech. Wszyscy skierowali wzrok na nasz stół. Poczulem na sobie dziesiątki oczu.

- *Co też stary mówicie? - odzywały się głosy.*

A Jędrzej wstał spokojnie. Wszedł na ławę i wznosił ręce do góry.

- *Dlaczegoś nas, dzieci swoje, pozbawił przymiotów ludzkich?! Dlaczegoś od siebie odsunąć raczył? Czy w czymś Ci lud prosty zawinił? Co zrobił, że honor i męstwo w obłudę zamieniono? Że człeka zhańbionego pocziwym nazwano? Że pychę nagradza się dostojenstwami, a układ faryzeuszy władzą i polityką nazywa!*

Wszyscy wpatrzeni byli w Jędrzeja, a ten opuściwszy ręce, wzrok wbił w jednego ze stojących i wyciągnął rękę wskazując na niego.

- *A ty? Coś zawinił? - wskazał na innego. - A ty coś zrobił? Co każdy z nas takiego bolesnego dla oblicza Opatrzności zrobił, że niewzruszona dobroć zachwiana została i kara spadła na lud wierny?! Coś my prości zawinili, że rządzą nami Lucyfery, nie ludzie?*

Po tych słowach upadł. Gorycz przygniotła szczerą duszę.

Zamienił stryjek siekierkę na kijek

W Morlandzie Namiestnik wraz ze swym nowym zastępcą zabrali się za wakacyjne porządki. Postanowiono odświeżyć nieco Konstytucję. Stare nazwy przecież znudziły się i nikt już do Morlandu nie zagląda, a o zamieszkiwaniu w ogóle mowy nie ma! Wymyślili zatem, że pozmienią nazwy starych instytucji. Kongres (który już nie spełnia swojej funkcji) niech będzie Sejmikiem, Rada Ministrów – Senatem, Przewodniczący - Marszałkiem, a Księżę Morlandu będzie Wielkim Księciem.

I tak to narodził się kolejny dreamlandzki dygnitarz, który nie czynami świadczyć chce o swojej Wielkości i zasługach dla prowincji, a po prostu nadaniem sobie przydomka "wielki".

Czy zmiana na Sejmik pomoże Kongresowi stać się faktycznie miejscem stanowienia mądrego prawa? Czy Ministrowie nazwani Senatorami mają lepiej zarządzać prowincją?

I niespójność i pośpiech widoczne są w tym pomysłe, a co więcej, nowe nazewnictwo ma sankcjonować absolutną władzę Księcia. Morland bez rządu? Skoro ministrowie będą senatorami, czyli doradcami Księcia, to nie ma rządu. Skoro nie ma rządu, to Namiestnik ma pełnię władzy wykonawczej. A to wszystko w imię liberalizmu i demokracji.

Z czym kojarzy się Sejmik, to dobrze wiadomo z historii. Czy żart to miał być czy słońce lipcowe za mocno dziś świeci?

Niestety porządki lipcowe dosięgnęły też tytułów nadawanych przez Jego Królewską Mość zasłużonym mieszkańcom. Szlachcic nie będzie mógł w Morlandzie mówić o sobie "sir", bo będzie tylko "kawalerem", a baron - "wolnym panem"...

Takie to zmiany aktów prawnych funduje się w wakacje – po prostu porządki lipcowe.

Paul von Panevnick
baron

(póki w dyby zakuty nie będę
za używanie tytułu przez JKM nadanego,
a nie przez Księcia Morlandu)

Z ostatniej chwili... Na gorąco!

Skandal w PSiP

Skandalem zakończyła się kampania wyborcza przed lipcowymi wyborami do Izby Poselskiej. Na Liście Dyskusyjnej KD rozpetęła się burza maili i oskarżeń po upublicznieniu przez Marcusa Estreichera (byłego członka PSiP) metod działania i mechanizmów pędu do władzy Partii Szachów i Pionków, a w tym również ważnego oddawania głosów w wyborach do Izby Poselskiej.

Marcus Estreicher ujawnił w jaki sposób przyszły premier z PSiP Gabriel Grandin chce wygrać wybory:

- > Wg. mnie musimy jechać po minimum i podzielić się
- > w partii tak, żeby na każdego oddano 3 głosy.
- > jest nas 14, startuje 5. Braknie jednego głosu,
- > ale musimy się tak podzielić. Wtedy wygramy. ZD
- > cicho siedzi, SF też się nie wrywa. 4 naszych i
- > dwóch bezpartyjnych. Władza w kieszeni.
- > (...)
- > Grandin

Estreicher dodał jeszcze, że "członkowie partii doskonale zdawali sobie sprawę z tego co proponuje im Gabriel i że jest to raczej mało etyczna manipulacja wynikiem wyborów."

Całość postępowania PSiP i formowania rządu na długo przed wynikiem wyborów do IP, ujawniający prawdę o PSiP, były jej członkiem określa mianem "teatryku", a Dreamland jest: "prywatnym folwarkiem Wakowskiego" (cytuując wypowiedź samego Przewodniczącego PSiP).

Marcus Estreicher pisze, że "to wszystko świadczy o wielkim cynizmie, arogancji i bucie władz i członków PSiP." A dalej dodaje: "Nie da się niezauważyć, że PSiP skupia się raczej na obronie i promowaniu swoich interesów, traktując Królestwo i jego obywateli po prostu jako narzędzie, którym można dowolnie manipulować, klamać w żywe oczy, ignorować..."

W podsumowaniu pada pytanie o pionki na psipowskiej szachownicy: "Mam również nadzieję, że społeczeństwo Dreamlandu uświadomi sobie jaki stosunek ma do niego Partia Szachów i Pionków (zauważcie, że członkowie partii to figury szachowe, jak Państwo myślicie - gdzie należy w wizji KD prezentowanej przez PSiP szukać pionków?)."

Po ujawnieniu maila głosy zabierali przeważnie rozgoryczeni działacze PSiP, ale również inni mieszkańcy poruszeni ujawnionymi rewelacjami, w tym JKM, który uznał przygotowanie rządu do sprawowania funkcji po wygranych wyborach za rzecz normalną, wyraził zdziwienie, że członkowie PSiP, a przede wszystkim Premier Józef Kalicki, są bez pary. Król, który sam określił się w roli obrońcy PSiP, zbagatelizował tryb manipulacyjnego oddawania głosów przez członków PSiP:

"projekt, by członkowie partii oddawali na swoich kandydatów głosy w sposób zaplanowany? Na pierwszy rzut oka może się to wydawać nieetyczne, ale jak się nad tym głębiej zastanowić - 14 osób to czasem może być nawet 40% głosów. Czy to aż takie zaskakujące, że taka grupa ma potężny wpływ na wynik wyborów?"

Wśród wielu głosów na uwagę zasługuje również wypowiedź drugiej osoby w Królestwie, czyli Prezesa Sądu Królestwa Edwarda Kriega, który przyglądał się sprawie "z dość pobłażliwym zainteresowaniem" i skrytykował autora rewelacji za zapalczywość, a w całej sprawie zauważył jeden nieetyczny wątek – epitet pod adresem baronowej.

Ujawnienie metod działania PSiP i traktowania przez nią mieszkańców KD miały wywołać powszechną debatę o etyce w polityce i sposobie rządzenia w Dreamlandzie. Czy tak się stanie? Czas pokaże. Jak również to czy jesteśmy odporni na brudną politykę i obłudę polityków czy też moralność i rozsądek wezmą górę.

SKARB KIBICA

Nuda, nic się nie dzieje

Okres wiosenno-letni nie wpłynął pozytywnie na rozwój sportu dreamlandzkiego. Po ostatnich konkursach zimowych (Mistrzostwa Dreamlandu w Kombinacji Morlandzkiej i Puchar Miast w Skokach Narciarskich) oczekujemy na kolejną dawkę emocji sportowych i zapełnienie Skarbu kibica.

red

REKLAMA WYBORCZA

MARTIN DE JOUSTIN

PAUL VON PANEVNIC

PRZTYMUCEL DA PUCIEK

kandydaci na postów

ZJEDNOCZENI DEMOKRACI My działamy!

RED

Okiem Obserwatora Niezaangażowanego

Ostatnie rewelacje związane z upublicznieniem pędu do władzy PSiP przez jednego z jej członków (byłego członka) nie zrobiły na mnie wielkiego wrażenia, a jedynie potwierdziły wcześniejsze poglądy, że PSiP jest typową partią władzy w jej najgorszej odmianie. Nie bez powodu przyrównuje się PSiP do PiS (już zbieżność skrótów nazw mówi za siebie).

Obie partie skupiają swoją energię na pozyskiwaniu coraz to nowych stanowisk i poszerzaniu wpływów. Determinacja jest zaskakująca. A głównym motorem walki o pełnię władzy jest szef partii – niepodzielny władca. Nie ma w partii miejsca dla opozycji wobec dyktatora, nie ma swobody, a wszystko podporządkowane jest interesowi partii. Nie ma też dialogu z innymi ugrupowaniami. W zamian – stała konfrontacja, wojenna retoryka i przyciąganie ludzi za stanowiska.

O tym, że polityka w Dreamlandzie jest równie brudna jak w polskiej rzeczywistości przekonałem się już przy pierwszym z nią zetknięciu. Po wyborach, wygranych przez PSiP, po raz pierwszy zasiadając w ławach poselskich, wyraziłem zdziwienie, że lider zwycięskiej partii nie proponuje rozmów z opozycją (która de facto jeszcze nią nie była, gdyż nie znany był program przyszłego rządu, ani nawet kandydat PSiP na premiera). Pan Wakowski nie miał nawet ochoty rozmawiać z postaciami spoza PSiP w celu poparcia jego rządu, bo też po co?

Sam fakt niepodejmowania rozmowy, chociażby kurtuazyjnej, mocno mnie zdziwił, gdyż uważałem, że w polityce, a tym bardziej tej dreamlandzkiej (która mogłaby być wzorcowa) powinno się rozmawiać. Można się nie zgadzać, mieć inne poglądy, ale rozmawiać zawsze warto.

Niewiele później, jedna z figur PSiP, w rozmowie prywatnej dziwiła się w sposób natarczywy, że chcę rozmów, debaty programowej, a oni nie muszą wcale z nikim rozmawiać! Na stwierdzenie o zasadach w polityce padło pytanie o stanowiska jakie moja partia chciałaby (czytaj: za ile można was kupić).

Przykłady jakie Pan Marcus Estreicher przedstawił w słynnym już dziś ujawnieniu metod PSiP funkcjonowały od dawna. W Izbie Poselskiej przechodzą tylko projekty PSiP, inne trafiają do kosza po totalnej krytyce. Zaś sama partia rządząca na krytykę jest szczególnie wrażliwa.

Faktem jest, że rozsądna partia już przed wyborami myśli o stworzonym rządzie, ale żadna nie zachowuje się na długo przed wyborami tak, jakby je wygrała. Skąd ta pewność?

Niezaprzeczalne jest również to, że członkowie partii głosują przeważnie na siebie lub współkandydatów z listy, ale nigdy nie pod wpływem nakazowego rozdzielania głosów!

Wybory to najważniejszy akt dreamlandzkiej demokracji. Każdy we własnym sumieniu powinien rozważyć kto jest najlepszym, jego zdaniem, kandydatem. Nie może być przyzwolenia na nieetyczne, szkodliwe dla państwa i demokracji dzielenie głosów, aby za wszelką cenę wygrać wybory.

Pan Estreicher nazwał całość "teatrykiem". Zastanawiałem się przez chwilę czy nie zrezygnować z "teatrykowych wyborów" i nie wycofać się z kandydowania na posła IP. Czy nie zrezygnować ze statusu biernego aktora pspipowskiego "teatryku", gdzie mam tylko legitymować zwycięstwo PSiP w kolejnych wyborach.

Zastanawiałem się chwilę, ale doszedłem do wniosku, że nie można poddawać się, że można zabiegać o zasady w polityce, o program do realizacji, o wizję silnego i sprawiedliwego Dreamlandu. O to wszystko jeszcze można powalczyć. Jawnie, etycznie, merytorycznie – oddając cenny głos w wyborach.

Paul von Panevnick

ZWIERCIADŁO ZWIERCIADŁO

Łeblend

El Presidente nie lubi krytyki, jest na nią nieuodporniony, więc postanowił nie wpisywać na stronie prowincji żadnych newsów w myśl zasady, że jak nie ma co krytykować, to do niczego nikt nie będzie się mógł przyczepić. Tylko skąd dowiedzieć się o życiu w Łeblendzie, skoro newsy mają daty z 2006 roku?

Syrduża

Ach co to był za rząd... - chciałoby się zaśpiewać! Nie dosyć, że większość z Syrdużej, to jeszcze sami wojskowi. Kto by kiedyś pomyślał, że z niewielkiej Syrdużej powstanie ogólnokrajowy rząd wybitnych fachowców od strzelania w papierowe tarcze i układania wirtualnej strategii obronnej?

Mordaend

Kolejnym ciekawym pomysłem zabłysnął Książunio – zmieniono wszystkie nadane mieszkańcom tytuły arystokratyczne na nowomordaendzkie (czytaj właściwe). Czyżby kolejnym etapem była zamiana "pana" na "towarzysza", "księżunia" na "generalissimusa" a "Mordaendu" na "Pawloendu"? Jeśli tak, to *gratzies... mucho gratzies...*

red

Jak to co robimy? Kopiemy okopy! Nic nie wiesz? Zaatakowało nas podobno Państwo Krecików. Ogłoszono powszechną mobilizację, wprowadzono godzinę policyjną, odwołano wybory, wprowadzono dyktaturę, króla wysłano na emigrację, zawieszono wszystkie instytucje. Władzę ma wojsko i dyktator.

(???) Ale Krecików jest tylko trzech!



Nad tym numerem "Bryzy" pracowali:

sir Pierre de Furrrou – red. nac.
Paul de Monte Pierro
Paul baron von Panevnick

www.rgm.yoyo.pl

RGM © lipiec 2007